Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 157. — ROK XLI.

PONIEDZIAŁEK 11 CZERWCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Ostatni dzień Kongresu Eucharyst. w Tarnowie.

Tarnów, 10. 6. (Tel. wł.). Przebieg ostatniego dnia Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie przeszedł wszelkie oczekiwania. Po słotnym dniu sobotnim poświęconym młodzieży i obradom sekcyjnym, nastąpił pogodny wieczór, który ułatwił wspaniały rozwój dalszego programu Kongresu.

WIECZORNA AKADEMJA SOBOTNIA

Eucharystyczna dla inteligencji z Tarnowa i diecezji zgromadziła w sali Tow. Szkoły Ludowej, pięknie udekorowanej przez sekcję artystyczną Kongresu, około 1.000 osób. Akademję zagaił prezes diecezjalnej Akcji Katolickiej p. **Ksawery Bogusz**, który w krótkiem, ale głębokiem przemówieniu złożył wyznanie wiary w Tajemnicę Eucharystji. Wśród obecnych pierwsze miejsce zajęli: ks. **metropolita Sapieha, księża biskupi Kubicki z Sandomierza, Tomaka z Przemyśla oraz księża biskupi tarnowscy: Lisowski i Komar**, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Zespół chóru odśpiewał szereg pięknych pieśni eucharystycznych. Entuzjastycznie został powitany jako dyrygent **ks. infułat Walczyński**, autor wielu dzieł muzycznych, znany w całej Polsce i zagranicą. Niemilknące oklaski były wyrazem uznania obecnych dla jego zasług.

Prelegent prof. Uniw. Jagiellońskiego **ks. dr. Konstanty Michalski** w godzinnym referacie przedstawił **rolę Eucharystji w dziejach ludzkości od czasów najdawniejszych** po przez św. Jana Ewangelistę, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu aż do czasów dzisiejszych, w których z naszych ołtarzy rozlewa się moc Eucharystji na nasze dusze. **Ks. biskup Lisowski** zakończył akademję płomiennem przemówieniem, podyktowanem głęboką wiarą i miłością ku Jezusowi w Eucharystji.

Bezpośrednio po akademji panowie, biorący w niej udział połączyli się **z procesją mężczyzn, idącą z różańcami w ręku z katedry głównemi ulicami miasta**, rzęsiście oświetlonemi do kościoła Księży Misjonarzy, by złożyć publiczne wyznanie wiary przed Najświętszym Sakramentem. **Po procesji** o godz. 22-giej zaczęła się **całonocna adoracja we wszystkich kościołach** i wielu kaplicach miasta. Śpiewy pobożne inteligencji wraz z ludem, ciche modlitwy, kazania, a od północy Msze święte, — oto przebieg i treść adoracji. Rano o godz. 6-tej zakończyła się ta św. noc prymarja, celebrowana w poszczególnych kościołach przez księży biskupów.

GŁÓWNE NABOŻEŃSTWO KONGRESOWE.

W niedzielę 10 czerwca cudna pogoda wyprowadziła wszystkich pątników i mieszkańców Tarnowa do Zbylitowskiej Góry, gdzie miało się odbyć **główne nabożeństwo kongresowe. Zebrało się tam przeszło 100.000 wiernych**. Liczba ta przeszła najśmielsze oczekiwania. Niektórzy chcą ją zaokrąglić do 150.000.

Barwne stroje regjonalne, zwłaszcza młodzieży ze **Stowarzyszeń Młodz. Polskiej** męskiej i żeńskiej czyniły wrażenie całego lasu maków i bławatów. Na olbrzymiej polanie wśród cienistych drzew, czuły się te rzesze dobrze i wraz z całą przyrodą pokłoniły się Jezusowi w Eucharystji wśród Mszy św., **którą odprawił ks. metropolita krakowski Sapieha** przy bardzo pięknej, otwartej kaplicy gotyckiej, zbudowanej specjalnie na Kongres. Kazanie wygłosił **ks. biskup Jasiński** z Sandomierza.

Nawiązując do wiekopomnej encykliki Leona XIII o Najświętszym Sakramencie, zaczynającej się od słów „**Caritate compulsi**", niósł złotousty kaznodzieja pokój i radość do skołatanych serc ludzkich, które wtórowały myślom i uczuciom Arcypasterza i powtarzały słowa przysięgi: „**Nic nas nie oderwie od miłości Jezusa Chrystusa**".

Po kazaniu odczytano **błogosławieństwo Ojca św. dla Kongresu oraz bardzo piękny list Ks. Nuncjusza Marmaggiego w sprawie Kongresu**. Po sumie ruszył w doskonałym porządku przy prześlicznej pogodzie **olbrzymi pochód, procesja eucharystyczna ze Zbylitowskiej Góry do katedry tarnowskiej, trwając 5 godzin od 11 do 16.** Naprzód odezwały się fanfary 5 pułku ułanów; postępowały Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej żeńskiej i męskiej, następnie 27 dekanatów diecezji tarnowskiej, a wśród nich setki parafjan ze swoimi duszpasterzami na czele. Wszyscy ze sztandarami, z feretronami, transparentami i z pieśnią na ustach i z orkiestrami. Za nimi szereg młodzieży szkolnej i harcerskiej, kompanja honorowa 16 p. piechoty, organizacje religijne, siostry zakonne, duchowieństwo, wreszcie **księża biskupi**, którzy kolejno nieśli piękną monstrancję gotycką z Najświętszym Sakramentem. Za baldachimem postępowali przedstawiciele władz **z wojew. krakowskim Kwaśniewskim oraz kuratorem Godeckim na czele.** Wzdłuż drogi stały szpalery młodzieży szkolnej i znowu tysiące wiernych, a pochód kończyła kompanja honorowa piechoty.

Procesję zakończył ks. metropolita Sapieha zaintonowaniem „**Te Deum**" z przed ołtarza na placu katedralnym i błogosławieństwem, poczem **ks. biskup Lisowski udzielił z upoważnienia Ojca św. wszystkim uczestnikom Kongresu odpustu zupełnego.**

Wszyscy uczestnicy Kongresu są do głębi przejęci uroczystością. Oczy i serca wszystkich stale utkwione w Eucharystję zwracały się również z wielką miłością i czcią do Arcypasterza ks. bisk. Lisowskiego, z którego serca wypłynęła pobudka do Kongresu Eucharystycznego, tak bardzo odpowiadająca gorącym pragnieniom kapłanów diecezji i wszystkich wiernych. Kongres przyczynił się do podniesienia uczuć religijnych, do ożywienia wiary katolickiej i tchnął wielki zapał w serca wszystkich do czynów katolickich w organizacji diecezjalnej **Akcji Katolickiej.**

Nadprezydent Prus w Warszawie.

Warszawa 10 czerwca (PAT.) Dziś rano przybył samolotem z Królewca do Warszawy na międzynarodowe zawody konne nadprezydent Prus Koch w towarzystwie podsekretarza stanu w min. spraw. wewn. Grauerta. Wizyta **nosi charakter prywatny.**

Wkłady w P. K. O. coraz większe

Wkłady oszczędnościowe w PKO. **wzrosły w maju br. o zł. 8.664.642.—**, osiągając na dzień 31 maja 1934 r. stan zł. 518.268.292.—, łącznie zaś z wkład., pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych **543,315.921 złotych.**

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych **wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO.** W ciągu maja br. PKO. wydała 24.659 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 majo 1934 r. **ogólną liczbę 1.230.668 książeczek**, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji **1.262.292 książeczek.**

Likwidacja sklepików szkolnych.

Żydowskie dzienniki przynoszą następującą znamienną wiadomość: „Niebawem ma się pojawić rozporządzenie zakazujące przymuszania (!) uczniów do czynienia zakupów w sklepikach szkolnych. Obecnie w niektórych szkołach niektórzy nauczyciele trudnią się tego rodzaju handlem, przyczem wywiera się nacisk na uczniów, aby zaopatrywali się w zeszyty i książki w tych sklepikach. **Prawdopodobnie wydany będzie ogólny zakaz zabraniający nauczycielom zajmowania się handlem książkami i materjałami piśmiennemi bez względu na to, czy wykonują to zajęcie jako dodatkowe, czy też należą do spółek handlowych tego rodzaju".**

Znamienną tę wiadomość podajemy na odpowiedzialność żydowskich pism.

Rumuńsko-sowiecki układ gwarancyjny.

Bukareszt, 10 czerwca. Z kół politycznych donoszą, że oprócz wymienionych między Titulescu a Litwinowem dokumentów, w których oba rządy wyrażają decyzję podjęcia między obu państwami stosunków dyplomatycznych i i mianowania swoich reprezentantów dyplomatycznych w obu stolicach wymienione zostały także dokumenty układu, w którym obie strony gwarantują sobie wzajemnie poszanowanie suwerenności, powstrzymanie się od mieszania się w sprawy wewnętrzne drugiej z układających się stron i powstrzymanie się od wszelkiej agresji i propagandy.

Straszliwy samosąd nad murzynami.

PRZYWÓDCAMI LYNCHU NAJWYBITNIEJSI OBYWATELE MIASTA.

Paryż, 10. 6. (PAT). Paryskie wydanie „Chicago Tribune" podaje dziś przejmujący opis lynchu, dokonanego na 2-ch murzynach w miejscowości Lambert w stanie Missisipi. Tłum, złożony z 200 osób, wyrwał z rąk straży więziennej murzynów, odsiadujących więzienie pod zarzutem zniewolenia jednej z mieszkanek Lambert. Niezwłocznie zdarto z nich odzież i przystąpiono do aktu samosądu. **Zbitych, skopanych i na wpół żywych murzynów przywleczono do mostu kolejowego, gdzie ich powieszono. Ciała zamordowanych przez dłuższy czas stanowiły cel, do którego strzelali wszyscy posiadający broń.**

„Chicago Tribune" podaje, że wprawdzie władze miejscowe wytoczyły dochodzenie, ale **wątpliwe jest, aby kogokolwiek aresztowano, gdyż przywódcami lynchu byli najwybitniejsi obywatele miasta.**

Nadzwyczajny ambasador Belgji przybył do Warszawy.

Warszawa 10 czerwca. Dziś przybył do Warszawy nadzwyczajny ambasador Belgji, burmistrz Brukseli p. Max **celem zawiadomienia P. Prezydenta Rzplitej o śmierci króla Alberta I oraz wstąpieniu na tron Leopolda III.** Nadzwyczajny ambasador był witany na dworcu warszawskim bardzo uroczyście.

Sport.

Mecz tenisowy Polska--Niemcy.

Ulewny deszcz w niedzielę w godzinach przedpołudniowych uniemożliwił rozpoczęcie meczu o godz. 11-ej rano. Osób zebrało się dużo. Oczekiwały one ze zniecierpliwieniem na wypogodzenie się, ale do tego nie doszło. Zwątpili także w pogodę organizatorzy meczu, odraczając go do godziny najpierw 4 i pół, a następnie do godz. 4 popołudniu.

Gdy pisze się o publiczności, trzeba wspomnieć, że mecz tenisowy Polska—Niemcy jest bojkotowany przez żydów. Podobno istnieje nawet taki zakaz rabinów. Ano, można i tak, gdyby nie to, że w stosunku żydów do Niemiec uderzają dwie miary. Naprzykład, nie bojkotowali żydzi niedawnej wycieczki do Berlina, bo podróż tę można było odbyć na dogodnych warunkach, a nadto dawała pole do robienia różnych interesów. Natomiast bojkotuje się imprezę sportową, bo w związku z nią nie da się robić interesów...

Nie mamy nic przeciwko temu, aby tak czy inaczej ustosunkowywali się żydzi do Niemiec i do Niemców, ale sądzimy, że jednak powinna być jakaś konsekwencja. Zwłaszcza, jeżeli z tej sprawy robi się kwestję zasadniczą i z niezwykłym tupetem udziela się rad i wskazówek innym...

Ale wróćmy do meczu.

W sobotę para polska **Jędrzejowska-Volkmerówna** wygrała zasłużenie z parą niemiecką **Peitz-Kallmeyer** 6:4, 7:5. W niedzielę zaś Jadzia **Jędrzejowska** pokonała po pięknej grze **Peitz** 6:2, 6:0. **Jędrzejowska Zosia** grała z **Kallmeyer**, ulegając jej 6:1, 6:0.

Ostateczny wynik spotkania Niemcy—Polska, względnie Berlin—Kraków, bo tak te zawody tytułować należy, brzmi **3:2 dla Krakowa.**

Cracovia wygrała z Wisłą 2:1 (1:0).

Starzy krakowscy rywale zrobili publiczności niespodziankę. Grali bardzo dobrze.

Do przerwy przeważała Cracovia, zdobywając bramkę przez **Pająka** już w 5 minucie. Bramka padła z rzutu wolnego. Strzał był bardzo silny, co nie usprawiedliwia jednak bramkarza Madejskiego, który przepuścił go między nogami. Po przerwie do głosu przychodzi Wisła. Cracovia gra w dziesiątkę gdyż Mysiak uległ kontuzji. Wynikiem przewagi Wisły jest bramka wyrównująca zdobyta przez **Artura** w 29 minucie drugiej połowy. Cracovia zrywa się i na 5 minut przed końcem udaje się jej niespodziewanie zdobyć zwycięską bramkę przez **Malczyka**, nie bez winy Madejskiego. Widzów 5 tys. Rogów 5:2 dla Wisły. Sędzia p. Hausman.

Warszawa, 10 czerwca (Tel. wł.) Ligowe spotkanie Polonja — Warszawianka dało wynik 1:1.

Poznań, 10 czerwca. (Tel. wł.). Pogoń pokonała w spotkaniu ligowem Wartę 3:1.

WŁOCHY MISTRZEM ŚWIATA.

Rzym, 10 czerwca. Finałowe spotkanie o piłkarskie mistrzostwo świata Czechosłowacja Włochy **wygrali Włosi 2:1.**

TRAGICZNE POPISY LOTNICZE.

Paryż, 10 czerwca. Podczas dzisiejszych popisów akrobacji lotniczej w Vincennes doszło do katastrofy lotniczej. Lotnik portugalski Cuhna d'Abreu kończył właśnie jedno z ćwiczeń, gdy w pewnym momencie aparat przechylił się i runął z dużej wysokości na lotnisko. Samolot ogarnęły płomienie. Straż ogniowa i publiczność rzuciła się na ratunek lotnika jednakże mimo szybkiej pomocy wydobyto z pod szczątków samolotu tylko zwłoki lotnika. Popisy przerwano.

Z kroniki krakowskiej.

Z RUCHU WYCIECZKOWEGO. W niedzielę na ulicach miasta można było zauważyć znaczny ruch wycieczkowy. Przeważnie były to wycieczki szkolne z różnych stron kraju. Najliczniejsza jednak była wycieczka, złożona z dorosłych, która przybyła z Górnego Śląska.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY. W niedzielę po południu zamknięta została wystawa kobierców wschodnich i ceramiki, mieszcząca się od pierwszych dni lutego w salach Muzeum Narodowego. Przez te parę miesięcy wystawa, będąca niezwykłą atrakcją Krakowa, cieszyła się bardzo dużą frekwencją zarówno mieszkańców Krakowa, jak i przyjezdnych.

Co słuchać w Krakowie.

Poniedziałek 11: Barnaby ap. Feliksa i Fortunata.

Wschód słońca 3.14, zachód 19.56.

Długość dnia 15 godzin i 50 min.

Wtorek 12: Jana Fakundo, Onufrego i Antoniny.

Wschód słońca 3.14, zachód 19.56.

Długość dnia 15 godzin i 52 min.

GOEBBELS I KONFISKATY. Również sobotni numer krakowskiego sjonistycznego „Nowego Dziennika" został skonfiskowany, a to za kilka ustępów artykułu wstępnego i za artykulik p. t. „Plotki", odnoszący się do przyjazdu do Polski ministra Goebbelsa.

ZWŁOKI NOWORODKA W WAGONIE. W sobotę w pociągu, zdążającym z Nowego Sącza do Krakowa znalazł konduktor w wagonie trzeciej klasy nieżywego noworodka płci męskiej. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego na tut. dworcu, przewieziono do Zakładu Medycyny sądowej.

DYSZLEM W SZYBĘ TRAMWAJU. W sobotę spłoszył się na ulicy Kazimierza Wielkiego koń zaprzęgu Antoniego Mazura, skręcił nagle w bok i uderzył dyszlem w przejeżdżający wóz tramwajowy, wskutek czego w tramwaju wybita została szyba. **Wypadku w ludziach nie było.**

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZEBRANIE KOMITETU PRZEBUDOWY WIKARÓWKI przy kościele Marjackim odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 5-tej popołudniu w sali Arcybractwa Miłosierdzia ul. Sienna 5 I. p.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Firma" (Gośc. występ M. Modzelewskiej i St. Jaracza).

Wtorek: „Firma" (gośc. występy M. Modzelewskiej i St. Jaracza).

Środa: „Firma" (gośc. występy M. Modzelewskiej i St. Jaracza).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Kto zabił?

WANDA: Platynowa blondynka (J. Harlow).

APOLLO: Symfonja życia.

SZTUKA: Gniazdo zakochanych.

SŁONKO: Powrót Sherloka Holmesa.

UCIECHA: 5 przeklętych dżentelmenów.

PROMIEŃ: „Dziewczę z krainy burz" i „Królewski kochanek".

ADRIA: „Marsz Rakoczego".

BAGATELA: Miljon na ulicy.

ATLANTIC: Madame Butterflay (S. Sidney).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od 11—14 czerwca 1934 r. „Za kulisami teatru".

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁWACKIEGO. Dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek gościnny występ znakomitych artystów warszawskich Marji Modzelewskiej i Stefana Jaracza oraz całego zespołu „Nowej Komedji", w „Firmie", komedji M. Hemara, cieszącej się u nas olbrzymiem powodzeniem.

Jak Magistrat obszedł „Pana Tadeusza"?

Z kół nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi:

Zapowiedziany na dzień 9 czerwca hołd Twórcy „Pana Tadeusza", zorganizowano w ten sposób, że młodzież, spędzona w ostatniej chwili na uroczystość (po czterech godzinach nauki) oddała hołd Radzie Miejskiej i jej gościom, którzy stanęli przed pomnikiem Mikołaja Zyblikiewicza i odbierali defiladę. Młodzież prowadzona następnie na Wawel, wyczekała się w dziedzińcu do godziny 14, by usłyszeć produkcje chóry magistrackiego i widzieć mówiącego profesora Skoczylasa. Zdawać by się mogło, że poczty sztandarowe nie powinny stawać przed pałacem Wielopolskich, ale u wejścia do katedry, w której leżą prochy wieszcza i tam powinna była być defilada. Również jeśli naprawdę szło o uczczenie Mickiewicza, to młodzież powinna była ujrzeć Radę Miasta na czele pochodu i zrozumieć, że właśnie wobec genjuszu Mickiewicza wszyscy w narodzie są równi, wszyscy jednako mali. Tymczasem organizatorzy obchodu myśleli tylko o Radzie Miejskiej a nie o Mickiewiczu.

Przy tej sposobności władze szkolne powinny raz rozstrzygnąć sprawę udziału młodzieży w różnych uroczystościach z punktu widzenia pedagogicznego. Każdy chętnie dekoruje młodzieżą ulicę, a nikt nie zastanowi się, czy jest to sposób właściwy i celowy. Lepiejby się uczcić „Pana Tadeusza" przez krótkie słowo nauczyciela w klasie, niż przez dwu i półgodzinne rudy czekania, filące, niestety na konto Mickiewicza, a nie niemiłolnych magistrackich mistrzów ceremonji.

Niema nadziei przywrócenia indywidualnych zniżek kolejowych.

U p. min. komunikacji była delegacja Polsk. Tow. Krajozn., złożona z marsz. Senatu Raczkiewicza i prof. Goetla z interwencją w sprawie przywrócenia zniżek kolejowych dla członków towarzystw turystycznych. **Delegacja przedstawiła p. ministrowi szkody, jakie wskutek obecnego stanu rzeczy ponoszą towarzystwa turystyczne oraz wskazywała na notoryczne zmniejszanie się turystyki.**

Z przebiegu rozmowy odbytej z p. ministrem delegaci odnieśli wrażenie, że **niema widoków na zmiany w najbliższej przyszłości oraz na przywrócenie zniżek indywidualnych.**

Jest natomiast możliwe wprowadzenie ulg dla wycieczek zbiorowych, któryby istniały już **przy pięciu uczestnikach bez określenia stacji wyjazdowej i dojazdowej.** Ponadto być może, że **członkowie towarzystw turystycznych będą mogli uzyskać po zniżonej cenie bilety 1.000 km. względnie 2 i pół tys. km., z których to ulg korzystali już ostatnio narciarze.**

RÓWNIEŻ ULGOWE BILETY DLA RODZIN NA WAKACJE NIE WEJDĄ W ŻYCIE.

Polska Agencja Telegraficzna podała do wiadomości oświadczenie Ministerstwa Komunikacji, iż wprowadzenie w życie ulgowych biletów kolejowych dla rodzin na okres wakacyj i świąt na razie zostało wstrzymane.

Artyści przeciwko Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

W związku z niezwykłą manifestacją jaka odbyła się onegdaj w pałacu sztuki, grupa artystów plastyków ogłosiła odezwę, w której uzasadnia obszernie swe wystąpienie. W odezwie tej czytamy m. in. co następuje:

Przyczyny tego naszego demonstracyjnego kroku są rozliczne i sięgają daleko w głąb podstaw moralnych i materjalnych stosunków artystycznych zarówno środowiska krakowskiego jak i całego kraju.

Bezpośrednim powodem naszej manifestacji jest **sprawa salonu 1934** w Krakowie, który powołany do życia przez Komitet Wielki Ogólno-polskiego Zjazdu Artystów Plastyków zorganizowany został z pogwałceniem i pominięciem jego wyraźnych uchwał.

Oświadczamy, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez odpowiedzialne tu jednostki i zwracamy się do władz Zjazdu, aby zajęły w tej sprawie swoje stanowisko.

Zapytujemy:

Jakiem prawem i w jakim celu pominięto powołanych przez Zjazd **delegatów krakowskich**, wyznaczonych do zorganizowania Salonu — 1934?

Jakiem prawem do jury ogólno-polskiej im prezy wyznaczono w zaproszeniach **jury lokalnej instytucji**, a nie desygnowanych przez Zjazd plastyków?

Dlaczego pominięto w zaproszeniach w sposób jaskrawy wielu artystów, dzięki czemu wielu z pośród zaproszonych wstrzymało się od wzięcia udziału w Salonie 1934, który też **stracił charakter ogólno-polskiej manifestacji?**

Jakiem prawem zawładnęła organizacją Salonu 1934, Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z prezesem Władysławem Jarockim na czele — Dyrekcja, do której **straciliśmy wszelkie zaufanie?**

Czyż nie znamiennym dla omawianych tutaj stosunków jest fakt, że na łączną ilość nagród w sumie przeszło 10.000 zł. przygniatająca kwotę podzielono **pomiędzy organizatorów Salonu — 1934**, profesorów Akademji Sztuk Pięknych, członków Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a nawet członków jury, wyznaczonych nagród — podczas gdy na młodych artystów przypadły nagrody w łącznej sumie 300 zł. książka (!) i 2 zegarki (!).

Oświadczamy, że nie chcemy mieć nic wspólnego z ludźmi i metodami przez nich stosowanemi, nacechowanemi nietolerancją i świadomem lekceważeniem naszej pracy artystycznej. Demaskujemy egoizm, prywatę i ciasnotę horyzontów garstki jednostek, które bronią, za wszelką cenę — nie ideałów artystycznych, lecz swych stanowisk i posad i sprowadzają sztukę polską do prowincjonalnego poziomu.

Odezwę podpisali:

Delegaci Zjazdu Ogólno-Polskiego Art. Plastyków środowiska krakowskiego — Jan Cybis, Jan Hrynkowski, Kazimierz Rutkowski. Józef Badower, Kazimierz Chmurski, Józef Czapski, Jerzy Fedkowicz, Eugenjusz Geppert, Adam Gerżabek, Natalja Rumińska-Gerżabkowa, Emil Krcha, Hanna Krzetuska, Hanna Landauówna, Zygmunt Menkes, Kazimierz Mitera, Janina Süssle-Muszkietowa, Karol Muszkiet, Jerzy Zygmunt Piwko, Kasper Pochwalski, Zofja Pugetowa, Jacek Puget, Czesław Rzepiński, Jadwiga Szperling, Anna Szyszko-Bohusz Szymborska, Emil Schinagel, Wacław Taranczewski, Anna Weingrünówna, Stefan Zbigniew, Zygmunt Waliszewski, Jadźwiecki Franciszek, Leon Kowalski.

„WOJNA W KRAKOWIE".

Na stadjonie wojskowym urządził garnizon krakowski w dniu 9 bm. w godzinach popołudniowych igrzyska wojskowe pod hasłem: „Garnizon krakowski Funduszowi Obrony Morza". W programie igrzysk wykonano: 1) natarcie piechoty w ogniu artylerji nieprzyjacielskiej i podczas ataku gazowego, 2) utarczka patrolu kawaleryjskiego, 3) turniej rycerski, w którym zwyciężył zespół jeźdźców (podoficerów) 8 p. ul. nad zespołem 5 dyw. artylerji k., 4) woltyżerka, 5) tandem jeźdźiecki 4 jeźdźców z 6 p. a p., i wreszcie 6) zajmowanie stanowisk bojowych przez 2 baterje 6 pap. połączone ze strzelaniem.

Mimo deszczowej pogody zebrała się liczna publiczność na stadjonie i z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem śledziła przebieg ćwiczeń, które wykazały doskonałe wyszkolenie i sprawność bojową naszego wojska. (s.).

Chrześć. Syndykaty urzędnicze za współpracą klas.

W Paryżu odbył się piąty kongres Międzynarodowej Federacji Chrześcijańskich Syndykatów Urzędniczych przy licznym udziale delegatów organizacyj francuskich, belgijskich, holenderskich, **polskich**, czechosłowackich, szwajcarskich i hiszpańskich. Ze względu na **wycofanie stowarzyszeń niemieckich**, konieczna była reorganizacja zarządu Federacji. Na prezydenta jej wybrano przez aklamację sekretarza generalnego belgijskiego związku „Centrale Nationale des Employes", **Leona Christophe**. Omawiając **sprawę bezrobocia wśród urzędników**, zjazd wypowiedział się za koniecznością **przymusowego ubezpieczenia**. Przedmiotem obrad była pozatem kwestja **organizacji urzędników-cudzoziemców** oraz problem **wykształcenia zawodowego urzędników**. W zakończeniu obrad kongres poddał **surowej krytyce** tak zwane **„autorytatywne" organizacje niemieckie i austrjackie** i zalecił swym związkom **ustrój korporacyjny, oparty na współpracy klas** i skoncentrowany w formule „wojny związek w zorganizowanym zawodzie".

Audiatur et altera pars.

DYREKCJA TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH O DEMONSTRACJI ARTYSTÓW.

Donosiliśmy już o demonstracji kilkudziesięciu artystów krakowskich w Pałacu Sztuk Pięknych, której bezpośrednim powodem był fakt, iż „Salon 1934" został zorganizowany, jak oświadczają demonstrujący, **z wyraźnem pominięciem uchwał ogólno-polskiego zjazdu artystów plastyków, który odbył się w roku ubiegłym w Warszawie.**

Artyści ogłosili w prasie długą deklarację, którą dziś zamieszczamy. — W związku z demonstracją i ową deklaracją artystów zabrała głos również i Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, która stwierdza ze swej strony, że zarzuty i fakty, przytoczone przez niezadowolonych artystów oparte są na błędnych przesłankach, dalej, że artyści wycofali dzieła wbrew przepisowi stanowiącemu, iż po przyjęciu dzieła na wystawę, nie może ono być z wystawy wycofane. Dyrekcja przeczy za tem, iż organizacja „Salonu 1934" odbyła się z pogwałceniem uchwał zjazdu plastyków, podkreśla, że przez cały czas działano przy pracach nad „Salonem" w porozumieniu z komitetem wykonawczym Zw. Art. Plast. i podnosi, że nikogo nie pomijano przy organizowaniu „Salonu". W kwestji rozdziału nagród Dyrekcja zaznacza, że **przyznawała je specjalna komisja, która z racji posiadanych pełnomocnictw działała samodzielnie.** W ostatnim punkcie oświadczenia Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zajmuje się atakiem artystów, skierowanym przeciwko prof. Jarockiemu.

„SALON NIEZALEŻNYCH 1934".

W sobotę w godzinach popołudniowych zdjęto ze ścian Pałacu Sztuki 5 dalszych eksponatów i przeniesiono je do lokalu Artystów Plastyków przy pl. św. Ducha, gdyż do akcji bojkotowej przyłączyło się kilku dalszych artystów. **Ogółem zabrano z wystawy około 50 obrazów, wobec czego Dyrekcja Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych musiała zapełnić powstałe luki przez zawieszenie innych obrazów.**

Wczoraj, w niedzielę o godz. 11-ej odbyło się w lokalu Zw. Artystów Plastyków **otwarcie „Salonu Niezależnych 1934".**

Termin spotkania Mussolini-Hitler nieustalony.

Berlin, 10 czerwca. Powołując się na pojawiające się w prasie zagranicznej pogłoski o mającem nastąpić spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem, z kół miarodajnych donoszą, że spotkanie to jest projektowane, jednakże termin spotkania i miejsce — nie zostały jeszcze ustalone.

Klęski żywiołowe w Ameryce.

Nowy Jork 10 czerwca. Po długiej suszy i katastrofalnych upałach stany South Dakota i Jowa nawiedzone zostały obecnie katastrofalnemi burzami i ulewami, które wyrządziły jeszcze większe szkody, niż posucha. W wielu miejscowościach huragan zniszczył liczne budynki, oraz wyrządził znaczniejsze szkody w drzewostanie. W różnych okolicach wielkie obszary pól uprawnych stoją pod wodą.

RUNĄŁ NA ZIEMIĘ SAMOLOT Z PASAŻERAMI.

Nowy Jork, 10 czerwca. Według doniesień z Meksyku, podczas burzy jaka szalała nad stanem Chiapas runął na ziemię samolot pasażerski, przyczem 6 osób poniosło śmierć.

KUBA ZYSKAŁA PEŁNĄ SUWERENNOŚĆ.

Waszyngton 10 czerwca. W departamencie stanu dokonano dziś wymiany dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie niedawno zawartego między Stanami Zjednoczonemi a Kubą układu, na mocy którego Kuba uzyskała pełną suwerenność.

„ULLSTEIN" W INNYCH RĘKACH.

Berlin, 10 czerwca. Wydawnictwo Ullsteina, które dotychczas znajdowało się w rękach rodziny Ullsteina przeszło teraz w inne ręce. Komunikat donoszący o tej zmianie zamilcza, **kto się stał obecnie właścicielem tego niegdyś bardzo wielkiego wydawnictwa.**

CENZURA W HISZPANJI.

Madryt 10. 6. (PAT). Rząd wprowadził cenzurę **wszystkich informacyj prasowych.** W okolice Jaen wysłany został z Grenady oddział piechoty celem zapewnienia spokoju.

—oo—

URLOP P. A. CIOŁKOSZA.

Warszawa, 10. 6. (Telef. wł.). B. więzień brzeski A. Ciołkosz odbywający karę w Wiśniczu z mocy wyroku brzeskiego uzyskał trzechmiesięczny urlop z więzienia.

Loterja państwowa-potrzebą społeczną.

Zagadnienie gry jest odwieczne. Odkąd ludzkość istnieje ludzie grają i zakładają się. To lepiej niż co innego dowodzi, że w duszy człowieka istnieje potrzeba gry. Chodzi tylko o to, by ta potrzeba wyładowywała się w sposób dla danej jednostki najkorzystniejszy, a społecznie nieszkodliwy. Otóż tym wszystkim warunkom odpowiada w sposób wprost idealny gra na loterji państwowej.

Gdy grający wygrywa i podnosi wygraną — nikogo przez to nie ogrywa i nikomu nie wyrządza przez to krzywdy. A wkład do gry jest tak minimalny, że każdy człowiek, nawet zupełnie niezamożny, żyjący tylko z pracy, może sobie na to pozwolić. Wkład ten to kupno losu. W każdej klasie los kosztuje 40 zł., a ćwiartka 10 zł. To z pewnością nie wiele. A za ten wkład może wygrać w pierwszej klasie 100.000 zł., w drugiej — 200.000 zł., w trzeciej — 300.000 zł., a w czwartej aż miljon. By móc wkład powiększyć w razie szczęśliwej wygranej 250.000 razy, takich szans nie daje poza loterją żadna inna gra!

Rozpatrzmy sprawę z innej strony. Człowiek pracuje, ma pensję i otrzymuje pensję. Na skromne życie pensja wystarcza, ale pozatem człowiek ten nie prowadzi żadnych interesów, nie spodziewa się żadnego spadku amerykańskiego, niema wiec mowy o tem, ażeby przez taki czy inny zbieg okoliczności stał się zamożnym. A człowiek ten marzy np. o tem, aby mieć na starość domek z ogródkiem. Otóż jedyna możność zrealizowania tego marzenia — to los loterji państwowej. Trzeba przyznać, że istnienie loterji czyni zadość ważnej potrzebie społecznej i już dziś dziesiątki i setki tysięcy ludzi żywią dla loterji dozgonną wdzięczność.

Masaryk w anegdocie.

Ukazała się w Pradze czeskiej bardzo ciekawa książeczka o Masaryku; jest ona szczególnie aktualna teraz, wobec ponownego wyboru sędziwego męża stanu na prezydenta republiki — wyboru, dokonanego niemal jednomyślnie.

W książce tej, napisanej przez Józefa Macha, znającego doskonale prywatne życie prezydenta, znajdujemy cały szereg anegdot, w których świetlne stary, surowy napozór i cierpki (takie przynajmniej wrażenie, odnosi się z jego fotografji) profesor okazuje się w rzeczywistości dowcipnym, jowialnym i dobrodusznym człowiekiem.

Oto kilka anegdot, przytoczonych przez autora tej książki, tryskającej dowcipem, zasługującej w zupełności na tytuł: „Masaryk w pantoflach".

* * *

Gdy w końcu r. 1918 Masaryk zainstalował się w zamku hradczańskim, jako pierwszy prezydent odrodzonego państwa czeskiego, został on dosłownie osaczony przez cały tłum najlepszych krawców praskich, którzy chcieli stać się „nadwornymi" dostawcami ubiorów „pana prezydenta". Masaryk zawiódł jednak całkowicie ich nadzieje: kazał im zakomunikować, że **będzie się ubierać u tych samych krawców, u których robił długi przed wojną...**

* * *

Wkrótce po upadku monarchji austrjacko-węgierskiej słynny chirurg wiedeński, profesor Lorenz, napisał w „Neue Freie Presse" artykuł o pierwszym prezydencie Czechosłowacji, którego znał z czasów, kiedy ten przychodził na jego wykłady i zajęcia anatomiczne w prosektorjum. Razu pewnego Masaryk tak ostro manipulował skalpelem, że profesor Lorenz zwrócił mu uwagę: „Panie, jeśli pan w ten sposób będzie krajał żywego człowieka, on już nigdy więcej nie wstanie". Otóż Lorenz, przypominając w swoim artykule to zdarzenie, napisał z goryczą: „Podczas wojny ten sam Masaryk w ten sam sposób postępował z Austrją. Tak ją pokiereszował, że więcej nie wstała". Masaryk, przeczytawszy ten artykuł, wziął pióro i napisał do Lorenza: **„Panie, maleńkie sprostowanie: przecież to już był trup!"**

Radjo.

Programy stacyj radjowych

Wtorek, 12 czerwca 1934.

Kraków, (304,3). G.: 6.30 Audycja poranna; 11.50 Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisje z Warsz.; 13.20 Muzyka z płyt: 13.55 Transmisje z Warszawy: 17.15 Płyty 18.00 Transmisja z Warsz.; 18.55 „Stary Kraków"; 19.05 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień następny; 19.15 Transmisje z Warszawy; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe: 20.00 Transmisje z Warsz.; 22.45 Płyty; 23.00 Transmisja z Warsz.

Lwów, (377.4) G., 18.55 Lwowska chwilka LOPP.; 19.05 Biuletyn turystyczny Lwowskiej Dyr. Kolej.; 20.00 Transmisje z Wasz.: w przerwie II. „Z milczącego domu" — feljeton.

Warszawa, (1345) G.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.35 Płyty; 6.40 Gimnastyka; 6.55 Płyty; 7.05 Dziennik poranny; 7.10 Płyty; 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bieżący; 7.30 Rozmaitości; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadom. meteorologiczne 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert: 13.00 Dziennik południowy: 13.05 Progr. dla dzieci i młodzieży: 13.20 Płyty; 13.55 „Z rynku pracy": 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert; 16.40 Recital śpiewaczy; 17.00 Skrzynka PKO.; 17.15 Płyty; 18.00 Odczyt o działalności Funduszu Pracy; 18.15 Krótki koncert kameralny; 18.45 Pogadanka „Przez lądy i morza"; 18.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dz. nast.; 19.15 Muzyka lekka; 19.45 Pogadanka o „Fundusz Obrony Morskiej"; 19.50 Wiadom. sportowe: 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Recytacje poezyj; 20.12 „Kwiat paproci" — operetka; w przerwie I-szej Dziennik wieczorny; w przerwie 19.15 Muzyka lekka: 19.45 Pogadanka o „Fun istnieje handel żywym towarem"? — odczyt; 22.45 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorologiczne i komunikat policyjny.

Katowice, (395.8) G.: 17.50 Pogadanka Cioci Heli z dziećmi; 18.45 „Strażak śląski"; 18.50 Kronika harcerska; 19.00 „Co może zdziałać pył powietrzny"? — Prof. dr. K. Simm; 19.55 Wiadomości sportowe ze Śląska.

—oo—

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za czerwiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

T. TRILBY. 51

„Kuleczka"

pani ministrowa III. republiki.

autoryzowany przekład z francuskiego **Zofji Skolimowskiej.**

— Mamo, — woła Klarcia — czy mam nakłonić Denizę?

— Nie, droga moja, od paru dni Dozia wydaje mi się nieswoja, niechże sobie wypocznie a ty Danielu, bądź łaskaw dać swe ubranie Jackowi, niechcę mieć dwojga dzieci do pielęgnowania.

Jacek zbliża się do mnie, ujmuje mnie za rękę i przyciska do niej usta gorące, spieczone i mówi:

— Wesołych Świąt, moja przybrana mamusiu!

XXI.

Dozia była poważnie chora, przeszła ciężką anginę, następnego owego wieczoru, gdy w pantofelkach i lekkiej sukni jedwabnej zeszła na dół by wejść do auta, które spodziewała się zastać niedaleko bramy. Angina, z silną gorączką była zaraźliwa, należało więc odosobnić ją od nas. W pierwszych dniach gorączki, znużona, nieprzytomna nieraz cicho płakała. Pewnej nocy, krzyknęła:

— Mamo, jak to boli, ach, mamo! — Lecz gdy się zbliżyłam, gotowa ją pocieszyć, oprzytomniała i rzekła: — Ach, ileż cierpienia sprawia ta angina.

Mogę powiedzieć że przez te dziesięć dni, które przeżyłyśmy ze sobą, nie rozmawiałyśmy wcale, pełniłam wobec niej zajęcia pielęgniarki, zapytywałam, czy się czuje lepiej, czego sobie życzy. Lekarz wydawał polecenia, które wykonywałam. Deniza dziękowała mi grzecznie, uprzejmie, jak panna dobrze wychowana, lecz nigdy nie miała dla mnie serdecznego słowa, a nawet zdawała się przyjmować niechętnie moje dla niej starania. Pewnego wieczora, gdy ucałowałam jej zgorączkowaną twarzyczkę, ozwała się szorstko.

— Niechże mama uważa, ta angina jest bardzo zaraźliwa, nie dalej jak dziś rano, doktor przestrzegał mamę.

I od owej chwili nie pozwalała mi na tę nierozwagę.

Dziesięć dni gorączki uczyniły z mego dziecka kobietę o ściągłej twarzy z oczami o wyrazie tak bolesnym, że aż przykrym dla mnie. Dumna dziewczyna cierpi, jej rana nie prędko się zabliźni. Gdy dzisiaj rano przyszła do nas na lunch, ojciec i siostra osądzili, że jest bardzo zmieniona. Przy stole, chciała rozmawiać, być swobodną, jak zwykle, lecz ta komedja była źle odegrana, jej ruchy, twarz, uśmiech wymuszony, ten uśmiech, maskujący boleść, czynią przykre wrażenie. Ta dwudziestoletnia twarzyczka nie jest już kwitnąca, życie ją zwarzyło. Daniel patrzał zdumiony na nią i zaniepokoił się bardzo. Po wyjściu naszych córek zadał mi pytanie:

— Kuleczko. Dozia musiała być bardzo chora, ukrywałać to przedemną.

— „Bardzo chora" to może za wiele powiedziane, lecz przeszła ciężką anginę.

— Jakże jest zmieniona!

— Ma silny organizm, przyjdzie niedługo do siebie, dziś jest jeszcze świeżo po chorobie.

— Czy lekarz cię zapewnił, że jest całkiem zdrowe?

— Przestał już przychodzić, to najlepszy dowód.

Daniel umilkł, zamyślił się przez chwilę i zapytał znowu:

— Czy nie sądzisz Kuleczko, że Dozia ma zmartwienie?

— Może, lecz nie dopytujmy się o nie, serca mają swoje tajemnice, uszanujmy je.

— Myślisz, że pamięta o tym Niemcu?

— Możliwe, lecz nasza córka pochodzi z dobrej rasy, zapomni przeto o nim.

— A co się z nim dzieje? Muszę zapytać Gency'ego czy zawsze jest w ambasadzie.

— Nie potrzeba, ja się już dowiedziałam, odwołano go do Berlina i już tam pozostał.

— Myślisz o wszystkiem Kuleczko... ten człowiek zrozumiał, że nie może poślubić Francuzki.

— Tak, zrozumiał.....

— Jego wyjazd świadczy o delikatności uczuć.

— Ach, proszę cię, nie mów o delikatności, dowiedział się, że rodzice nie ustąpią nigdy, nie chciał więc daremnie tracić czasu.

Daniel zamyślił się znowu, poczem patrząc na mnie w sposób uniemożliwiający mi kłamstwo, spytał:

— Któż mu to wytłumaczył?

— Ja, Danielu. To cała historja, którą ci opowiem, gdy Dozi wrócą rumieńce na wychudłej twarzy.

— Nie powiesz mi dzisiaj?

— Nie, zaczekaj aż serca odnajdą spokój i fakty będą mniej świeże.

— Zaczekam, ufam ci, Kuleczko.

I minister odchodzi, ucałowawszy mię czule.

Nie widziałam Jacka od smutnego wieczora kiedy go prosiłam by ratował me dziecko. Wezwany w interesach do Anglji wyjechał w Boże Narodzenie a z tej angielskiej krainy przysłał mi parę kartek, które mógł każdy przeczytać. Jacek wróciwszy dziś rano zapowiedział mi swą wizytę na wieczór. Lecz ponieważ Daniel, me córki i Żaneta będą również obecni niczego się nie dowiem. By zaś pomóc odzyskać zdrowie Dozi, musze wiedzieć, skąd wraca. Klarcia, zadowolona, że znów są razem z siostrą, zapowiedziała mi, że obejmie mą rolę i zastąpi mnie w pielęgnowaniu chorej, która już nie potrzebuje szczególniejszych starań. Będę zatem mogła udać się do Banku Przemysłowego, by odwiedzić młodego pełnomocnika, mającego w biurze grube podwójne drzwi, które nas ochronią przed ciekawemi uszami.

Daniel pozostawił mi swe auto z kokardą a jakkolwiek nie lubię się niem posługiwać, szybko owej kokardzie przybyłam szybko na miejsce przeznaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział Młodych.

Pod redakcją Konrada Nawry.

Miłych wakacyj!

Nie długo już potrwa gorący okres przy końcu roku szkolnego. W chwili, gdy Czytelnicy nasi będą czytać te słowa, będzie już po konferencjach. Ostatnie dni pobytu w murach szkolnych upłyną „bez emocji“ i na niecierpliwem oczekiwaniu 15-go czerwca, jako dnia rozpoczęcia błogich wakacyj. Bractwo szkolne rozjedzie się na cztery strony świata, będzie używać sielskich anielskich rozkoszy na łonie przyrody i zapomni z kretesem o denerwujących „przejściach“, w ciągu maja i czerwca.

Wydając ostatni, przedwakacyjny numer „Działu Młodych“, życzymy wszystkim naszym Czytelnikom, współpracownikom i Sympatykom najmilszych wrażeń, słonecznej pogody, i — udanych wakacyj. Gdy potem nastąpi powrót do miasta, gdy opustoszałe przez pewien czas budynki szkolne napełnią się znów gwarem wesołych głosów, wówczas spotkamy się ponownie na szpaltach „Działu Młodych“.

—oo—

Tylko rozwiązanie zadań.

Ponieważ niniejszy numer naszego Działu ukazuje się po raz ostatni w okresie przed wakacyjnym, nie zamieszczamy nowych zadań, które wpłynęły do Redakcji bardzo licznie. Wobec tego, przystąpimy tylko do zamieszczenia rozwiązania zadań z ub. numeru. Logogryf I: **Zielone Świątki**; logogryf II: **Majówka**; szarada **Konstantynopol**.

Dobre rozwiązania nadesłali: Mors, A. Danek, Z. Perzesty, O. Szczepanikówna, J. Żak, K. Lewandowski.

Nagrodę wylosował Z. Perzesty, który zechce się zgłosić do Redakcji po odbiór książki.

W czasie wakacyj, gdy nasi Czytelnicy rozjadą się na letniska, w góry, nad morze, lub w inne ciekawe zakątki naszego kraju, niechajże nie zapominają o **dodatku turystycznym** „Głosu Narodu“ i niech przyślą opis swych wrażeń i obrazki z wywczasów. Niechaj będzie ambicją każdego z Młodych, by przynajmniej nadesłać jedną korespondencję do dziennika, jako widomy znak duchowej łączności Czytelników z pismem.. A więc — szpalty dodatku turystycznego stoją otworem! Młodzi — chwyćmy za pióro!

„Czajnik — maszyną parową“

(Korespondencja własna).

W okresie przedwakacyjnym różne uczucia miotają młodymi, którzy kończą rok w ławie szkolnej. Opanowuje ich stan zdenerwowania (końcowe egzaminy), niepewności (promocja?) nadziei i oczekiwania (kiedyż nareszcie te wakacje?!)... Redakcja otrzymała ostatnio kartkę pocztową, której treść świadczy wybitnie o owym gorączkowym nastroju przedwakacyjnym. Podpisani „uczniowie“ pragną by treść kartki zamieścić w „Dziale Młodych“, co też poniżej czynimy.

Kartka jest echem krótkiej notatki, jaka ukazała się 24 maja br. na łamach „Głosu Narodu w dziale: „O czem piszą inni?“ Zamieszczono tam wówczas wyjątek ze sprawozdania „Przeglądu Pedagogicznego“ z egzaminów maturalnych. Jeden z absolwentów na pytanie jaką zna maszynę parową, odpowiedział bez zająknienia: „czajnik“...

Autorzy kartki pocztowej **stają w obronie** nieszczęsnego maturzysty i w sposób gwałtowny atakują „wymagania przerastające siły“ stawiane przez profesorów... Ale oto brzmienie dosłowne kartki:

„P. T. — Niedźwiedzią przysługę wyrządziła Redakcja uczniom o owych odpowiedziach przy maturze. **Same zmyślone bujdy**, bo nikt też nie uwierzy, aby maturant **nie znał innej maszyny parowej, jak czajnik** (a więc czajnik jest jednak maszyną parową — przyp. Red.) Niesmaczna i szkodliwa bujda, bo nauczyciele idąc niby (!) za owym głosem, **mszczą się na uczniach i stawiają wymagania, przerastające ich siły** i czas przy dzisiejszym stanie nauczania. Stawiają takie żądania, że i autor owych bujd, zapewne jakiś **zaśniedziały i zasklepiony (!) nauczyciel** nie sprostałby im. Lepiej niech będzie w świecie **mniej filozofów, a więcej zdrowych i zdrowo myślących** ludzi (uważających czajnik za maszynę parową? — przyp. Red.), niż przemądrych teoretyków, **którzy świat w bagno (!) prowadzą**. Zdrowy człowiek zdrowo poczyna, przemądry śledziennik pracuje nad tem, **jak lepiej truć** (czyżby maturami — przyp. Red.) **ludzi**, przed czem zdrowy człowiek zawsze się wzdryga. Wdzięczną byłaby młodzież Redakcji za ten artykulik, niegodny uczciwego (!) dziennika. Proszę umieścić moje pismo w Dziale Młodych“. — Podpis: „Uczniowie“.

Autorzy tej charakterystycznej korespondencji podjęli — jak widzimy niewdzięczną rolę obrońców niedorzeczności w imię „zdrowia fizycznego i umysłowego“ ludzkości. Niewątpliwie autorom kartki chodziło o zaprotestowanie przeciw zbyt „nieżyciowemu“ — ich zdaniem — programowi nauczania w gimnazjach; zapomnieli jednak o tem, że szkoła średnia szczególnie na wyższe klasy — ma za zadanie: **1. dać swym wychowankom całokształt wiedzy ogólnej. 2. przygotować do studiów wyższych.** To co się wydaje niejednemu „nieżyciowe“ w programach szkolnych, **stanowi podstawę i minimum wiadomości, potrzebnych w dalszych studjach.**

A teraz co do „wymagań, przerastających siły uczniów“. Stosunkowo niedawno zdałem maturę i wiem, że ci z kolegów skarżyli się w podobny sposób, **którzy przez całe gimnazjum „pływali“**, a dopiero w ósmej klasie musieli „wkuwać“ cały materjał z niższych klas. Dla tych natomiast, którzy i w niższych klasach „interesowali się“ nauką, klasa ósma była łatwą **powtórką**, a matura — drobnostką. Nie wiem do jakiej kategorji uczniów zaliczają się nasi szanowni korespondenci...

Na zakończenie tych uwag chciałbym przynajmniej osłabić zarzut „bujdy“, jakoby maturzysta nie był zdolny palnąć głupstwa w rodzaju: „czajnik — maszyna parowa“. W czasie, gdy zdawałem maturę, jeden z kolegów na pytanie, jakie reformy zaprowadził Sulla w Rzymie, odpowiedział (nie dosłyszawszy dobrze podpowiadania):... wielożeństwo.

Walny zjazd delegatek Kat. Zw. Polek.

W dniach 2 i 3 czerwca odbył się dwudniowy walny zjazd delegatek Katolickiego Zw. Polek Archid. Warsz. Zjazd zgromadził 120 delegatek i 280 członkiń. Pierwszy dzień wypełniły referaty ks. dyr. Lewandowicza i sprawozdanie hr. Wład. Zamoyskiej z Kongresu Międzyn. Unji.

Drugi dzień obrad rozpoczął się Mszą św. odprawioną przez ks. kard. Kakowskiego. Po zagajeniu i przywitaniu obecnych w sali obrad przez przewodniczącą, ks. Kardynał w jasnych i prostych słowach zachęcał do dalszej pracy w szeregach Akcji Katol. Sprawozdanie Zarządu Gł. z pracy wykazało rozrost organizacji, przy wielkim zbiorowym wysiłku dla rozwoju całej pracy.

Po wysłuchaniu referatu hr. Wł. Zamoyskiej p. t. „Wskazania jakie płyną dla nas z listu pasterskiego biskupów polskich“, jednomyślnie uchwalono rezolucje, w których **postanowiono walczyć z duchem niewiary i propagandy wolnomyślicielstwa, — propagować książki i pisma katolickie, — dążyć, by młodzież wstępowała do organizacyj katolickich** a w domach znajdowała zdrową i moralną rozrywkę, wobec tego, że w instytucjach i organizacjach niekatolickich znajduje rozrywki nieodpowiednie, — **przeciwstawić się tendencjom propagatorów t. zw. świadomego macierzyństwa i nie tolerować niedozwolonych zabiegów, — stać wiernie i niewzruszenie przy sztandarze** Akcji Katol.

—oo—

Z Jasła.

WIZYTACJA KANONICZNA. OBCHÓD KU CZCI MICKIEWICZA.

Z Jasła piszą nam: — W ostatnich dniach odbyła się uroczysta **wizytacja kanon. ks. biskupa Tomaki**. Dostojnego gościa przyjmowano nader uroczyście przy strojnej bramie miasta, a w powitaniu brały udział wszystkie organizacje świeckie i kulturalno-oświatowe z wyjątkiem Legjonu Ml. Młodzież szkolna utworzyła aż do bram kościoła szpaler. To też za tę serdeczność odpowiedział Dostojny Gość gorącemi słowy uznania i zachęty w czasie wizytacji szkół średnich, odprawiwszy w kaplicy gimnazjalnej uroczyste nabożeństwo i udzieliwszy mnogim rzeszom młodzieży sakramentu Bierzmowania.

W dniu 7 czerwca miasto nasze uczciło uroczystą akademją **stulecie Pana Tadeusza**. Ku czci Wieszcza Narodu członkowie Sokoła wykonali nader udatny program, wypełniony kilku utworami Mickiewicza, odśpiewanemi przez zespół „Echa“. Produkcje te swoim wysokim poziomem wywołały długo niemilknące oklaski. Zastęp druhen odtworzył Odę do młodości w rytmicznej gimnastyce. O znaczeniu Pana Tadeusza przemówił w podniosłych słowach prezes Sokoła prof. Pyrek. Publiczność dopisała tak samo licznie, jak w dniu 19 marca.

Oporny.

KS WALENTY GADOWSKI. 11

Wspomnienia z Tatr.

(Gawęda biwakowa).

Figlów i psot studenckich, nieszkodliwych, było przytem bez liku, więc szło się wesoło i człowiek czuł się przy młokosach odmłodzony.

Jeżeli ktoś mimo ostrzeżenia pił zawiele wody, przepowiadałem mu, że jeszcze dzisiaj ustanie i będziemy mieli kłopot z jego plecakiem. Przepowiednia ta sprawdzała się z reguły.

DOŚWIADCZENIE PRZYCHODZI POWOLI.

Ze względów praktycznych radziłem ciupagę nieść często w lewej ręce, by się do tego przyzwyczaili. Mając prawicę wolną, mogli łatwo radzić sobie w turniach. Dobra jest też pętla na zawieszenie laski. — Radziłem po jakiej godzinie marszu nacisk ciała przekładać na drugą nogę — i tak czynić co godzinę. Czyniło to uczniów wytrwalszymi w marszu.

Gdy ścieżka była w zakosy, niektórzy mieli pasję przecinać zakosy. Przypominałem, że to nie ma sensu, bo i tak muszą na nas poczekać, a psują ścieżkę, zwłaszcza po deszczu i zrywają nogi. Wyraźnie zaznaczyło się to przy schodzeniu z Bujaczego Wierchu w Tatrach spiskich. Oczywiście młody nie chce się przyznać do zmęczenia za nic w świecie, ale widziałem, że chodzenie po drabinach w Bialskich Grotach przychodziło im z trudnością. Gdy potem wspomniałem, że mamy jeszcze dwie godziny marszu do miejsca przeznaczonego na nocleg, radzi nieradzi prosili, aby nocować gdzieś w pobliżu. Musiałem to uwzględnić i zmienić plan cały, ale odtąd już owa partja nie przecinała zakosów. Często posłużyło za lekcję opowiadanie o niefortunnych, a niepotrzebnych przygodach ich poprzedników, przyczem nigdy nie wymieniałem nazwisk.

WYJAŚNIENIE DLA ZAGORZAŁYCH PRZECIWNIKÓW OCHRONY PRZYRODY.

Na noclegach podkładało się pod siebie kosodrzewinę, ale nakrywało się ją batystem Mosetiga, dziwnie lekkim, by żywicą nie powalać ubrania i nie wchłonąć w siebie wilgoci. Podczas deszczu wśród marszu studenci okrywali się płachtami namiotowemi, co wyglądało pociesznie, ale chroniło przed przemoczeniem człowieka i plecaka. Każdy niósł ze sobą drugie obuwie i czystą bieliznę, więc na noclegu było się w co przebrać, by nie siedzieć w mokrem. Miejsce noclegu uporządkowaliśmy zawsze starannie, układając napowrót murawę w razie okopania się, tak iż niełatwo zdołał ktoś poznać nasze noclegowisko. Odpadki kuchenne i papiery zakopywało się w ziemi. Szczególną uwagę zwracałem na staranne wygaszenie ogniska. Powierzałem to rozsądniejszemu chłopcu, a przed odejściem sam jeszcze sprawdzałem stan rzeczy. Raz zauważyłem, że coś jest nie w porządku. „Czyś starannie wygasił ogień?“ zapytałem. „Tak jest“, odpowiedział. „Coś ci pokażę. Co tu widzisz?“ I wskazałem na lekkie dymki, wznoszące się z ziemi w promieniu metrowym od ognia. „Odrzuć mech w tem miejscu!“ Stwierdziliśmy, że pod wilgotną warstwą mchu ogień trawił warstwę szpilek świerkowych i przy odsłonięciu wybuchnął płomieniem. Gdybyśmy tak odeszli, nastąpiłby pożar lasu, trudny do ugaszenia, bo tu mało wody. Rozgrabiliśmy wszystko starannie i zalali wodą.

Idących w Tatry trzeba było uczyć obchodzenia się z liną, a zwłaszcza uważania, by lina nie wlokła się po kamieniach i by jej nie przystępowano. Schodząc wdół po śniegu, wyciągałem linę w niejednem miejscu, gdzie jej nie używałem, idąc w górę. Studenci pytali o rację. „Bo łatwiej o wypadek przy schodzeniu wdół, aniżeli przy wychodzeniu. Schodząc, stąpamy tylko obcasem, który łatwo może się poślizgnąć, idąc zaś w górę, stąpamy całą podeszwą“. Nieraz rzeczywiście jeden lub dwóch uwiozło się na stromym śniegu, ale byli uwiązani na linie, więc dało się ich powstrzymać. Tam, gdzie śnieg nie zbył zbyt stromy i nie kończył się przepaścią, zjeżdżaliśmy nieraz siedząco, tworząc tak zw. gąsiora, bo jako pierwszy w rzędzie mogłem łatwo odpowiadać za cały ogon. W Tatrach spiskich, na południowych stokach Krywania i w Tatrach zachodnich można było czasem przejechać sporą przestrzeń trawnika, siadając na dłuższej gałęzi kosodrzewiny, przyczem grubszy jej koniec trzymałem w ręku jako kierownik.

Raz mieliśmy przekroczyć stromą dolinkę między dwoma stokami gór, zawaloną śniegiem. Pod śniegiem słychać było pluszczenie potoku. Związałem wszystkich liną i zbliżywszy się ku potokowi, skręciłem nagle w górę, aż nadszedłem nad miejsce, gdzie pluskania nie było słychać. Tam dopiero przeszliśmy na drugą stronę potoku. Ostatni w szeregu usiłował skrócić sobie drogę i ruszył wprost przez potok. Niebawem zniknął pod śniegiem i tylko lina go uratowała. Wyjaśniłem wówczas, że woda, płynąc, podmywa śnieg od spodu. W górze pozostaje cienka ława śnieżna, która ciężaru człowieka utrzymać nie zdoła. Dlatego przechodzi się potok tam, gdzie go nie słychać, bo tam teren tworzy widocznie małą równinkę i warstwa śniegu bywa grubsza. Niektórzy zaginęli w Tatrach tak, że ich nigdy nie odnaleziono. Zapewne wpadli oni w stromem miejscu pod wieczny śnieg i zniknęli na zawsze, bo szli samotni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Nieostrożność tego rodzaju spowodowała np. pożar lasu w Pieninach na Górze Zamkowej i przyległych wzgórzach. Las palił się przez dwa tygodnie, bo nie było go czem gasić. Wreszcie przytłumiono ogień lawinami kamieni, ale zniszczono bujną roślinność.

Wydawca za „Głos Narodu“ Spółka z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Foska.